

niedziela

GŁOS Z TORUNIA



» MYŚL PASTERZA

Charyzmaty zatrzymane dla siebie tracą moc, nie budują Kościoła, ale jeśli je wykorzystujemy, to rozkwitają, nawet się pomnażają.

BP WIESŁAW ŚMIGIEL

Z Rudaka dla Boliwii

Codziennie mamy możliwość, aby zaofiarować komuś pomoc. Wydaje nam się, że aby pomagać, musimy dokonywać wielkich czynów, tymczasem wystarczy mały gest.

ANNA GŁOS

Siostra Violeta Nica ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, torunianka, od 7 lat przebywa na misjach w Boliwii w Santa Cruz de la Sierra.

Elżbietanka w Boliwii

Od 2017 r. pracuje w parafii Najświętszego Zbawiciela, gdzie zajmuje się porzuconą kaplicą, która dzięki jej staraniom jest obecnie remontowana i wyposażana w niezbędny sprzęt liturgiczny. Z jej inicjatywy przy kaplicy powstały grupy różańcowe, koło Caritas, schola oraz grupa ministrantów. Siostra zajmuje się również przygotowaniem do I Komunii św. oraz bierzmowania. Oprócz pracy ewangelizacyjnej misjonarki opiekują się chorymi, niosą ulgę potrzebującym bez względu na kolor skóry, język czy wyznanie. Są blisko ludzi, do których zostały posłane, i pomagają im w budowaniu lepszego świata. Ich praca jest ogromnym wyzwaniem i zobowiązaniem. Niesie ze sobą wiele wyrzeczeń, wymaga odwagi, bezinteresowności i cierpliwości, a przede wszystkim uczy miłości i szacunku do drugiego człowieka.

Przyjaciele ze Starówki

Siostra Violeta jako dziecko mieszkała na toruńskiej Starówce przy ul. Rabsiańskiej. Należała do parafii katedralnej, gdzie angażowała się w grupę oazową i młodzieżowy



Archiwum s. Violety

Siostra Violeta Nica od lat niesie pomoc potrzebującym na misjach

Oprócz pracy ewangelizacyjnej misjonarki opiekują się chorymi, niosą ulgę potrzebującym bez względu na kolor skóry, język czy wyznanie.

zespół wokalny. Ukończyła Szkołę Podstawową nr 1 oraz Zespół Szkół Inżynierii Środowiska w Toruniu. Skończyła teologię na UAM w Poznaniu, a na UKSW w Warszawie podyplomowo poradnictwo psychologiczne.

Mieszkańcem Starówki był również proboszcz parafii Opatrzności Bożej na Rudaku ks. Jacek Koczorski. Tak wspomina tamten czas: „Byliśmy dziećmi Starówki, Viola była sporo młodsza ode mnie, byłem dla niej jak starszy brat”. Z jego inicjatywy rudacka parafia wsparła s. Violetę, przekazując odnowiony kielich z pateną oraz szaty liturgiczne. Trafiają one do remontowanej kaplicy. Na kielichu wygrawerowany jest napis: „Dar parafian w dniu nawiedzenia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Parafia Toruń-Rudak”. Ten pamiątkowy kielich pochodzi z czasu pierwszego nawiedzenia parafii w 1978 r. przez kopię obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

Katolicy i Indianie

Boliwia to najbardziej odizolowany i niedostępny kraj Ameryki Południowej. Chociaż posiada duże bogactwa naturalne, jest najbardziej biednym krajem kontynentu. Większość mieszkańców żyje na granicy nędzy. Duży problem stanowią: analfabetyzm, korupcja, przestępstwa na tle seksualnym, produkcja i handel narkotykami. W Boliwii można znaleźć zarówno szczyty górskie pokryte wiecznym śniegiem, jak i rozległe, nizinne sawanny oraz wilgotne lasy tropikalne. Boliwia ma największy spośród krajów Ameryki Południowej odsetek ludności indiańskiej. Ponad 50% populacji to czystej krwi Indianie, z których wielu kultywuje tradycyjne wierzenia i obyczaje. 85% mieszkańców kraju to katolicy. Chrześcijaństwo rzuca się w oczy w wielu miejscach. Liczne są jego znaki w postaci kościołów, kapliczek, krzyży, figur świętych, religijnych symboli umieszczanych na domach. **n**



Mikołaj Malinowski/SAI

Klerycy złożyli podziękowania
za prowadzenie
w służbie do kapłaństwa

Żyją słowem Bożym

Ten dzień toruńscy klerycy na pewno zapamiętają na długo. To kolejny etap w kroczeniu do Chrystusowego kapłaństwa.

Klerycy, którzy dzień promocji akolitu i lektoratu przeżyli bardzo intensywnie, dzielą się swoimi odczuciami.

– Przyjęcie posługi lektoratu to dla mnie zaproszenie do głębszego życia Bożym słowem, a także głoszenia Go swoim braciom i siostram. Msza św., podczas której otrzymaliśmy posługę, była uroczysta i podniosła. Przyjechali do nas rodzice, z którymi mogliśmy się później spotkać, co było dla mnie bardzo ważne – mówi kl. Paweł.

Kleryk Bartosz dodaje: – Przyjęcie posługi lektoratu jest dla mnie przede wszystkim wezwaniem do pogłębiania relacji z Bogiem, a poprzez to także rozoznawania mojego powołania. Chcę coraz bardziej żyć słowem Bożym i dawać temu świadectwo wszystkim ludziom.

Kleryk Dawid twierdzi, że niedzielną uroczystość przeżył bardzo spokojnie, choć duże wrażenie zrobiło na nim słowo dk. Waldemara, który w mówił o służbie. „Służba albo władza – to słowa, które mnie bardzo poruszyły”.

Promocja akolitu i lektoratu odbyła się w bazylice katedralnej. 21 marca Mszy św. przewodniczył bp Józef Szamocki, a homilię wygłosił dk. Waldemar Rozynkowski. Diakon stały podczas homilii, która była parafialną nauką rekolekcyjną, skupił się na osobie kard. Stefana Wyszyńskiego, ukazując, jak ważna w jego życiu była postawa służebna. Wskazał, że kapłaństwo ma być służbą Bogu i drugiemu człowiekowi.

Po homilii przyszedł czas na błogosławieństwo kandydatów. Trzech braci z kursu III w postawie klęczącej, kładąc rękę na Ewangeliarzu, przyjęło błogosławieństwo do posługi lektora. Podobnie siedmiu braci z kursu IV, kładąc rękę na patenie, przyjęło błogosławieństwo do funkcji akolity.

Do toruńskiej katedry przybyli opiekunowie kursów – ks. Sławomir Tykarski i ks. kan. Wiesław Łużyński – oraz proboszczowie i rodziny kleryków. Na zakończenie Mszy św. nowi lektorzy i akolici złożyli podziękowania Księdzu Biskupowi, moderatorom, proboszczom, rodzicom i braci kleryckiej. **KL. MACIEJ KOZŁOWSKI, SAI**

Promocję lektoratu przyjęli:

Paweł Sadowski – z parafii Świętych Jana Chrzciciela i Michała Archanioła w Lubawie, **Bartosz Surma** – z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grudziądzu, **Dawid Szczodrowski** – z parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Grudziądzu.

Promocję akolitu przyjęli:

Jacek Arkuszewski – z parafii Chrystusa Króla w Toruniu, **Karol Brzozowski** – z parafii św. Jakuba Apostoła w Kazanicach, **Wojciech Fałkowski** – z parafii św. Wojciecha bpa i Męczennika w Działdowie, **Michał Kłosowski** – z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybnie, **Maciej Kozłowski** – z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Grudziądzu, **Wojciech Roze** – z parafii Maksymiliana Kolbego i św. Jana Pawła II w Grudziądzu, **Sebastian Żyła** – z parafii Mikołaja Biskupa w Grudziądzu.

niedziela
GŁOS Z TORUNIA

Ks. Paweł Borowski

(redaktor odpowiedzialny)

Renata Czerwińska, Ewa Melerska

ul. Łazienna 18, 87-100 Toruń

tel. 56 622 35 30, torun@niedziela.pl

Beata Pieczykura

(redaktor prowadząca – Częstochowa)

tel. 34 369 43 85

Pamięć nie zaginie

CHEŁMNO Parafianie chełmińskiej fary noszą w pamięci swojego poprzedniego proboszcza śp. ks. kan. Adama Ceynowę.

Zmarł on nieoczekiwanie 23 marca 2020 r., po niespełna pięciu latach posługi. Ówczesne przepisy sanitarne, wprowadzone w związku z rozprzestrzeniającą się epidemią koronawirusa, wymusiły zorganizowanie bardzo skromnego pogrzebu, w którym mogło uczestniczyć tylko kilka najbliższych osób. Ponadto ks. Adam został pochowany w swoim rodzinnym Pucku, oddalonym od Chełmna o 175 km. Parafianom trudno było się pogodzić z nagłą śmiercią i niemożnością pożegnania swojego pasterza, dlatego przed pierwszą rocznicą jego śmierci podjęli inicjatywę, aby uczcić zmarłego proboszcza pamiątkową tablicą. Została ona wmurowana w ścianę świątyni w pobliżu konfesjonu, w którym spowiadał ks. Adam.

Msza św. w intencji śp. księdza proboszcza, której przewodniczył bp Wiesław



Ks. Dominik Kabaczyński

Odsłonięcia i poświęcenia pamiątkowej tablicy dokonał bp Wiesław Śmigiel

Śmigiel, odbyła się 21 marca. Na jej zakończenie Ksiądz Biskup dokonał odsłonięcia i poświęcenia tablicy, która, jak powiedział, „zostanie w tej świątyni na wieki i będzie znakiem i przypomnieniem dla nas i dla przyszłych pokoleń, że tu posługiwał ks. Adam”. Biskup Śmigiel nawiązał też do zamieszczonego na niej cytatu:

„Ja jestem dobrym Pasterzem” (J 10, 11), wspominając, że te słowa najlepiej charakteryzują ks. Adama i że właśnie tak będzie zapamiętany: jako dobry pasterz. Na koniec przy tablicy złożono kwiaty, które są świadectwem modlitewnej pamięci o śp. ks. Ceynowie. **n**

Ks. DOMINIK KABACZYŃSKI

Słuchać ciszy

TORUŃ W uroczystość Zwiastowania Pańskiego diecezja toruńska obchodziła 29-lecie swojego istnienia.

Dziękczynnej Eucharystii w katedrze toruńskiej przewodniczył oraz homilię wygłosił bp Wiesław Śmigiel. – Dzisiejsza

uroczystość zaprasza nas do spotkania z Bogiem na osobności w cichej modlitwie, do zaufania Jemu do końca i wypełniania Jego woli w całości – mówił.

Ksiądz Biskup wymienił dwie najważniejsze prawdy płynące ze zwiastowania. Pierwsza mówi, że „człowiek w Maryi

stał się całym dla Boga”. My, chrześcijanie, mamy wsłuchiwać się w Boży głos, poddawać się Jemu, żyć Ewangelią Chrystusową i odważnie podejmować odczytywane powołanie. To prowadzi do szczęścia i wolności.

Druga nauka wskazuje, że wydarzenia, które najbardziej wpływają na losy świata i ludzi, dokonują się w ukryciu. – Zwiastowania nikt nie oglądał. Dokonało się w nazaretańskim domku, ukryte przed oczami ludzi. To, co potem podziwiali pasterze, Mędrcy ze wschodu i aniołowie, najpierw musiało dokonać się w ciszy i odosobnieniu – podkreślił.

Biskup Śmigiel zwrócił uwagę, że bez maryjnego „tak” podczas zwiastowania nie byłoby narodzenia, ofiarowania, nauczania i znaków Pana Jezusa. Wreszcie, nie byłoby krzyża i zmartwychwstania oraz zesłania Ducha Świętego. Zauważył także, że właściwych postaw możemy uczyć się od św. Józefa, który „pokazuje nam, że należy być posłusznym temu, co usłyszymy od Boga”. **n**

EWA MELERSKA



Ewa Melerska

Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego w toruńskiej katedrze podjęło blisko 30 osób

Idźcie do Józefa

Wezwani do modlitwy

Budynek drewniany, otynkowany, bezstylowy – czy taki napis zniechęciłby św. Józefa? Ależ skąd – postanowił zatrzymać się właśnie tam. Dzisiaj zapraszamy naszych Czytelników do Turznic.

Jest to niewielka wioska, leżąca 10 km od centrum Grudziądza. Wydaje się być niepozorna, tymczasem przechodzą przez nią szlaki turystyczne – piesze i rowerowe.

Zacznijmy od tego, że jak na wioskę leżącą na terenach dawnej diecezji chełmińskiej przystało, jej początki sięgają przynajmniej XIII wieku. W 1277 r. była oblegana przez Jaćwingów. Atak udało się odeprzeć, już wkrótce we wsi zaturkotały młyny, z małej, zaledwie kilkumetrowej Turznicy łowiono mnóstwo ryb, na rozstaju dróg stanęła karczma. W 1637 r. zakupiły tu folwark benedyktyнки z Grudziądza – okazuje się opatrnościowo. Kiedy w 30 lat później Grudziądz był oblegany przez Szwedów, mogły się bezpiecznie ukryć. Niestety, nie na długo – w 1660 r. podczas burzy piorun trafił w zabudowania klasztorne i doszczętnie je spalił. Siostry wróciły do Grudziądza. Pozostał po nich murowany kościół z dzwonnica,



Archiwum parafii

Szczegółne łaski można wyprosić za wstawiennictwem św. Józefa

wielkim ołtarzem, własnoręcznie przez siostry pomalowanym sklepieniem, ale już w XIX wieku uległ zniszczeniu. Tymczasem wieś błyskawicznie się rozwijała – w 1885 r. stały tam dwa młyny, dwa folwarki, gorzelnia, dwór, karczma, folusz sukieniczy i leśniczówka.

Nowy kościół był niezbędnie potrzebny, jednak został zbudowany dopiero w latach 30. XX wieku, a w 1937 r. bp Wojciech Okoniewski ustanowił tutaj parafię. Wygląd kościoła może zaskakiwać, tym bardziej, że na ziemi chełmińskiej jesteśmy przyzwyczajeni do kościołów gotyckich (lub przynajmniej neogotyckich). Tymczasem styl modernistyczny wyróżniał się delikatną ornamentyką, a jego główną cechą był urok linii. Zarówno prostokątne, jak i rozetowe, nawiązujące do dawnej architektury okna turznickiego kościoła, wpuszczają dużo światła, a wiernych wita w prezbiterium św. Józef z Dzieciątkiem Jezus. Prosty kształt głównej bryły kościoła przełamują dwie boczne nawy. Skromnością zadziwia również sklepienie – bez ornamentów, przecięte drewnianymi belkami. Wszystko to jednak ze względu na modernistyczną funkcjonalność, a jaka jest funkcja budynku sakralnego, jeśli nie prowadzenie wprost do spotkania z Panem?

– Folwark panien benedyktynek stał naprzeciwko obecnego kościoła, ale została z niego zaledwie piwniczka – opowiada ks. Wojciech Pieczul, proboszcz. Nic jednak nie przeszkadza gospodarzowi kościoła, by w roku św. Józefa odnowić wśród wiernych ducha modlitwy.

RENATA CZERWIŃSKA

Modlitwa za Toruń

TORUŃ W kościele Mariackim odbyła się Droga Krzyżowa w intencji mieszkańców.

W tym roku nie mogła mieć miejsca tradycyjna Droga Krzyżowa ulicami Starówki. Dlatego mieszkańcy zostali zaproszeni do jednej ze świątyń Starego Miasta – kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. – To tutaj, w tej świątyni, ks. Wicek często modlił się za Toruń i jego mieszkańców o łaskę świętości dla nich – przypomniał proboszcz parafii ks. prał. Wojciech Niedźwiecki.

Rozważania nabożeństwa w intencji mieszkańców miasta oraz o ustanie pandemii zostały przygotowane na podstawie wspomnień Marcjanny Jazkowskiej, siostry ks. Stefana Wincentego



Renata Czerwińska

Klerycy zatroszczyli się o piękno liturgii

Frelichowskiego. Teksty przeplatane były śpiewem w wykonaniu kleryków Wyższego Seminarium Duchownego.

Na zakończenie bp Wiesław Śmigiel zachęcił zebranych: – Książd Wicek pokazuje nam, że nawet pośród trudów codziennego

dnia, duchowych przeszkód można być świętym człowiekiem, tym, kto kieruje się zawsze wiarą, przykazaniem miłości Boga i bliźniego. Tak właśnie chcemy żyć.

RENATA CZERWIŃSKA

O życiu wewnętrznym Prymasa

Maryjny znak

Prymas po wprowadzeniu do klasztoru w Rywałdzie szybko zorientował się, gdzie się dokładnie znajduje. W celi zakonnej, która stała się celą więzienną, wisiał obraz Matki Bożej podpisany: „Matko Boża Rywałdzka, pociesz strapiionych”.

DK. WALDEMAR ROZYNKOWSKI

W swoich zapiskach tak skomentował ten maryjny znak w jego trudnym położeniu: „To był pierwszy głos przyjazny, który wywołał wielką radość”.

Matka Boża Rywałdzka

Rywałd być może już od końca średniowiecza był ośrodkiem kultu Matki Bożej, zwanej często od okresu międzywojennego Matką Bożą Cygańską. Szczególną czcią otaczana jest w tym miejscu figura Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Według tradycji wyrzeźbił ją nieznany z imienia zakonnik krzyżacki z Radzyna Chełmińskiego. Początkowo figura znajdowała się w krzyżackim domu zakonnym, być może w kaplicy. Nie wiadomo, kiedy (być może już na przełomie XV i XVI wieku), zapewne już po opuszczeniu przez krzyżaków Radzyna, wizerunek został przeniesiony do kościoła w Rywałdzie. Rozwój kultu maryjnego w tym miejscu możemy śledzić szczególnie w okresie międzywojennym. Wtedy to wizerunek maryjny otrzymał miano „Matki Cyganów”, a co się z tym wiązało, Romowie byli częstymi pielgrzymami w Rywałdzie. Figura została koronowana 3 września 1972 r. przez prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.

Tu zrodziło się zawierzenie

Maryja szybko stała się dla Prymasa niezwykle ważnym punktem odniesienia podczas uwięzienia, a więc w dniach wypełnionych cierpieniem, bólem, samotnością, odrzuceniem i niezrozumieniem. Kilka tygodni później, w kolejnym miejscu uwięzienia – Stoczku Warmińskim – Prymas

zawierzył Matce Bożej całe swoje życie i na tym akcie, zarówno wiary, jak i woli, budował swoją przyszłość.

Możemy jednak powiedzieć, że chronologicznie wszystko zaczęło się od tego pierwszego spotkania z Maryją w Rywałdzie. Napisał o tym po wielu latach sam Prymas w liście z 25 września 1973 r. do przełożonego klasztoru w Rywałdzie: „Jestem wam wdzięczny, że otworzyliście bramy mocarzom ciemności, bym mógł pozostać pod opieką Matki Bożej Rywałdzkiej. Z wielką wdzięcznością za tę opiekę koronowałem Ją – świadom, że «miłującym Boga wszystko pomaga do dobrego». W celi kapucyńskiej zrodziła się myśl oddania się Matce Bożej w macierzyńską niewolę Miłości, zrealizowana w Stoczku Warmińskim (8 XII 1953)”.

Oddanie Matce Bożej

Przypomnijmy jeszcze wydarzenie w samym Stoczku. Pod datą 8 grudnia



Aleksandra Wojdyło

Prymas Wyszyński pozostawał pod opieką Matki Bożej Rywałdzkiej.

1953 r. w *Zapiskach więziennych* czytamy: „Przez 3 tygodnie przygotowywałem duszę swoją na ten dzień. Idąc za wskazaniem błogosławionego Ludwika Marii Grignion de Montfort, zawartymi w książce: *O doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* – oddałem się dziś przez ręce mej Najlepszej Matki w całkowitą niewolę Chrystusowi Panu. W tym widzę łaskę dnia, że sam Bóg stwo-

Prymas zawierzył Matce Bożej całe swoje życie i na tym akcie, zarówno wiary, jak i woli, budował swoją przyszłość.



Do dziś wierni zawierzają się Matce Bożej Rywałdzkiej

rzył mi czas na dokonanie tego radoznego dzieła. Postanowiłem sobie, że pierwszą parafią, którą będę mógł erygować, uczcę tytułem Bożego Macierzyństwa Maryi”. Dalej w notatkach Prymasa spotykamy tekst, który zatytułował: *Akt osobistego oddania się Matce Najświętszej*.

Zawierzenie Maryi miało ogromne znaczenie dla życia wewnętrznego Prymasa, jego duchowości, dla rozumienia powołania oraz miejsca w Kościele czy nawet dla codzienności, którą starał się przeżywać w świetle Bożej obecności. Oddanie Maryi stało się wręcz punktem odniesienia do całej historii jego życia. U genezy tego wydarzenia spotykamy odniesienie do Matki Bożej Rywałdzkiej. **n**

Ludzie są dobrzy

Z fotografii spogląda krucha, starsza pani z twarzą rozjaśnioną uśmiechem. Ten uśmiech jest rozpoznawalny wszędzie, szczególnie w dalekiej Ugandzie. A jednak ślady Wandy Błęńskiej można odnaleźć także w Grodzie Kopernika.

RENATA CZERWIŃSKA

Warto ich poszukać szczególnie teraz, gdy trwa Rok Wandy Błęńskiej w województwie kujawsko-pomorskim. Może okazać się, że ta drobna kobieta o wielkiej sile ducha stanie się dla nas inspiracją.

Przyjaciółki

Czy trudno je znaleźć? Wystarczy wybrać się na ul. Janiny Bartkiewiczówny – podpowiada Barbara Momot, wiceprezes Katolickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych Diecezji Toruńskiej – bo przecież Bartkiewiczówna to przyjaciółka Wandy, harcerka, słynny „butolog”.

Wiedząc, że jej przyjaciółka, całkowicie oddana chorym, potrzebuje wsparcia, Bartkiewiczówna zrobiła kurs na prawo jazdy i w Ugandzie wozila ją na motorze. Uczyła się też rehabilitacji w Poznaniu pod okiem słynnego profesora Wiktora Degi – wszystko

po to, aby pomagać Wandzie w bardzo konkretny sposób. Przez 10 lat pobytu w Bulubie pacjenci bardzo ją polubili. A skąd określenie „butolog”? Ponieważ dla trędowatych, których stopy na skutek choroby były zniekształcone, robiła specjalne buty ortopedyczne. Jej specjalnością były też kule i protezy, pomagające odzyskać sprawność.

Na Bielanach mieszkała inna przyjaciółka sługi Bożej – Janina Gajewska. Podczas wojny trafiła do obozu w Stutthofie, gdzie przeprowadzano na niej eksperymenty medyczne. Po wojnie urodziła troje dzieci, w tym dwoje z niepełnosprawnością. To do jej domu z Ugandy Wanda Błęńska przyjeżdżała na wakacje. Znana na całym świecie doktor medycyny tropikalnej, autorka kilkunastu pozycji naukowych i popularnonaukowych, członkini polskich i zagranicznych towarzystw naukowych, zapraszana na konferencje medyczne – dla dzieci Janiny była po prostu ciocią Wandą, a dla przyjaciół



Doktor Błęńska leczyła nie tylko medykamentami, lecz także uśmiechem

Wandeczką. Podczas pobytów w Toruniu zawsze spotykała się z przyjaciółmi ze szkoły i z harcerstwa.

Szarotka i Gryf

Związki Wandy Błęńskiej z Toruniem sięgają jeszcze jej dzieciństwa. Rodzina przeprowadziła się tu z Poznania w 1920 r., kiedy Wanda miała 9 lat – jej ojciec, Teofil, początkowo pełnił funkcję wizytatora, a później powołany został do Komisji Edukacji Narodowej w Kuratorium Oświaty w Toruniu. Wanda rozpoczęła naukę w Miejskim Gimnazjum Żeńskim, które najpierw miało siedzibę na Starym Mieście, a potem przeniosło się pod adres Sienkiewicza 40/42. Dziś w tym budynku znajduje się Wyższe Seminarium Duchowne. Pierwszą Komunię św. i bierzmowanie przyjęła



Ostatnia wizyta dr Błęńskiej w Ugandzie w 2006 r.



w kościele św. Jakuba. Po zdaniu matury wybrała się na Wydział Lekarski Uniwersytetu Poznańskiego, fascynowały ją misje. Młoda pani doktor wraca do Torunia w 1934 r., by podjąć pracę w Szpitalu Miejskim w Toruniu, odbywając staż na internię, ginekologii i chirurgii. Zostaje członkiem oddziału toruńskiego Związku Lekarzy Państwa Polskiego. Dwa lata później podejmuje pracę w Państwowym Zakładzie Higieny i z krótką przerwą będzie tam pracować do zakończenia wojny.

W trakcie okupacji Niemcy degradowują ją do stanowiska „zwykłej” laborantki. Niewiele się domyśla, że ta uśmiechnięta młoda kobieta służy w konspiracji, jest związana z „Gryfem Pomorskim”. Kiedy „Szarotka” zostaje wydana i uwięziona, zostaje wykupiona przez gdańską organizację, a jej szef,

Wilhelm Geiger, ponownie ją zatrudnia. „Wszędzie są dobrzy ludzie” – powie kiedyś. A może po prostu mierzy ich swoją miarą?

Ważne i ważniejsze

Jaka była Wanda Błęńska? Barbara Momot twierdzi, że trudno znaleźć odpowiednie słowa. „Była zwyczajna, a jednocześnie niezwykła. Spokojna, rzeczowa, nie narzucająca się. Oszczędna w wypowiedziach, a jednocześnie, życzliwa, chętnie nawiązująca kontakt i ciekawa drugiego człowieka. W kontakcie z panią doktor odnosiłam wrażenie, że jest osobą, która dużo w życiu doświadczyła i widziała wiele ludzkiego cierpienia”. Pani Barbara dodaje: „Miała pewną cechę, charakterystyczną dla osób skoncentrowanych na pomocy innym – nie zajmowała się głupstwami! Jak ją ktoś ocenia – nie było dla niej ważne!”.

Rzeczywiście, problemy, z którymi się mierzyła, były dużo poważniejsze. Choć trąd jest obecnie wyleczalny, osoba, która doświadczyła tej choroby, była wykluczona społecznie. W dodatku ubóstwo chorych sprawiało, że sami nie brali przepisanych leków, ale chowali je, by w domu oddać dziecku, komuś z rodziny albo sprzedać. Doktor Błęńska, która w 1951 r. przybyła do przychodni w Bulubie kierowanej już przez siostry zakonne, w ciągu 40 lat stworzyła profesjonalny ośrodek medyczny, zadbała również o zaplecze socjalne, aby chory mógł wrócić do społeczeństwa. Zainicjowała budowę szkoły, warsztatów, medycznego ośrodka szkoleniowego.

Od 18 października 2020 r. toczy się proces beatyfikacyjny Wandy Błęńskiej.

Młodość ducha

Chociaż w 1994 r. wróciła już do Polski, dalej dzieliła się swoją pasją. „Doktor Błęńska to nie tylko Uganda!” – zauważa pani Barbara. Do 93. roku życia prowadzi wykłady w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie. Jest inicjatorką Fundacji Pomocy

„Wszędzie są dobrzy ludzie” – powie kiedyś. A może po prostu mierzy ich swoją miarą?



Była skoncentrowana na pomocy innym

Humanitarnej „Redemptoris Missio” oraz członkiem honorowym Rady Fundacji. Bierze udział w kongresach misyjnych, sympozjach, odwiedza szkoły, duszpasterstwa, parafie. Otrzymuje tytuł doktora honoris causa Akademii Medycznej w Poznaniu. Chętnie dzieli się doświadczeniem pracy wśród osób trędowatych, chciałaby, aby ludzie żyjący w dostatku i bezpieczeństwie poznali chociaż w zarysie warunki egzystencji chorych w Afryce. Od 1992 r. przez wiele lat można ją było usłyszeć w Radiu Maryja podczas *Rozmów Niedokończonych* czy audycji dla chorych, szczególnie w ostatnią niedzielę stycznia, w Światowy Dzień Trędowatych. Zawsze cieszyła się, gdy problemy osób trędowatych wzbudzały zainteresowanie, czego wyrazem były liczne telefony radiosłuchaczy.

Wanda Błęńska umiera w Poznaniu w wieku 103 lat. Od 18 października zeszłego roku toczy się jej proces beatyfikacyjny, obecnie na stopniu diecezjalnym. Przy jej grobie co miesiąc młodzi ludzie spotykają się na modlitwie różańcowej. Być może niejeden z nich zostanie pociągnięty do posługi misyjnej, pomocy chorym, czynienia dobra. Szanse na to mają także ci, którzy wybiorą się w wędrowkę po jej toruńskich śladach. **n**

Karty Pisma Świętego nasączone są przypowieściami, z których wyłania się nam obraz miłosiernego Boga Ojca.

Szpital dla grzeszników



JACEK NASADZKI

Mąż Angeliki, ojciec czwórki dzieci, razem z żoną są w Domowym Kościele

I dźcie i starajcie się zrozumieć, co znaczy: Miłosierdzia chcę, a nie ofiary. Bo nie przyszedłem powoływać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9, 13). Słowa Chrystusa wypowiedziane zaraz po powołaniu Mateusza ukazują całą istotę Boga Ojca, Jego dobroć i nastawienie do człowieka. Bóg naprawdę nie czeka na nasz upadek, nie szuka przysłowiowej dziury w całym. Do czasu, kiedy tego sobie nie uświadomimy, będzie On dla nas kimś odległym, surowym, z kim rozmawia się w sposób służbowy, a nie jak z przyjacielem.

Karty Pisma Świętego nasączone są przypowieściami, z których wyłania się nam obraz miłosiernego Boga Ojca. Co to oznacza dla mnie? W pierwszej kolejności jest to radosna wiadomość, że za każdym razem, kiedy zabraknie w moim życiu miłości, kiedy, kolokwialnie mówiąc, upadnę, to On nie zgorszy się moim postępowaniem. Będzie czekał, wyglądał za mną, jak w przypowieści o miłosierdnym ojcu (albo jak kto woli o synu marnotrawnym), tak długo, aż do Niego nie wrócę. Bóg się nie zniechęca – jest niesamowicie cierpliwy.

Po wtóre miłosierdzie Boga jest „ofertą” dla każdego. Dosłownie: dla każdego! Bez wyjątku, każdy może sięgać do tego niewyczerpanego źródła cierpliwości i miłości. Często w życiu publicznym wytyka się swoim oponentom błędy przeszłości i na ich kanwie buduje ataki na nich. Dostrzegam w tego typu sytuacjach kompletny brak marginesu na miłosierdzie, którego nie zostawia się drugiemu człowiekowi. Jak już raz upadł, to niech leży i nie próbu-

je niczego robić. Jak upadł i, nie daj Boże, wstanie, to na pewno postąpi podobnie haniebnie jak za pierwszym razem. „Oferta” Bożej miłości jest wzorcem dla każdego człowieka, jest zachętą do tego, jak powinniśmy postępować wobec tych, którzy postępują niesprawiedliwie. Skoro Bóg daje mi siedemdziesiąt siódmą okazję do powstania po upadku, to na podstawie jakiego prawa nie mam dać drugiej szansy bliźniemu?

Skandalem wydaje się postawa Boga: do grona swoich współpracowników zaprasza człowieka, który zabijał wyznawców Chrystusa (św. Paweł), na swojego pierwszego następcę powołuje gościa, który wyparł się go trzy razy (św. Piotr), odpuszcza grzechy kobiecie, o której wszyscy wiedzą, że handluje swoim ciałem. Skandal, po stokroć skandal! Jak On tak może?! Czy naprawdę jest tak zaślepiony ich złymi uczynkami? Nie, On wszystko widzi, dlatego jest najczulszym lekarzem posługującym w Kościele – szpitalu dla grzeszników.

Bóg wzywa mnie dziś do radosnego okazywania miłości miłosiernej (por. Rz 12, 8), aby gest wybaczenia i zrozumienia wypływał z głębi serca, był dobrodusznym darem dla drugiej osoby, dla żony i dzieci, a także każdego napotkanego człowieka. Czy odpowiem na Jego zaproszenie do głoszenia i niesienia miłości?

Jezu, ufam Tobie. 

Nagrodzeni

TORUŃ Wręczenie nagród za etap diecezjalny OTK.

Nagrody główne wręczono dwóm uczniom szkół ponadpodstawowych, którzy z etapu diecezjalnego Olimpiady Teologii Katolickiej zakwalifikowali się do etapu ogólnopolskiego. Uroczystość odbyła się 18 marca.

Pierwsze miejsce zajął Makary Romanowski-Korać, uczeń IV Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu, a drugie



Katecheci wraz z organizatorami etapu diecezjalnego OTK

Daria Grzelak, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego w Toruniu.

Etap diecezjalny odbył się 2 marca w trybie on-line i z całej diecezji brało

w nim udział 8 uczniów szkół ponadpodstawowych z diecezji toruńskiej.



Ks. MARIUSZ WOJNOWSKI